



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Dyktando wygrało z pogodą**  
| s. 3



**Pisanie to bardzo samotne zajęcie**  
| s. 6



**Młodzi Stalownicy mistrzami RC**  
| s. 8



# Polak kandydatem do Senatu RC

**WYDARZENIE:** Jest szansa, że polska mniejszość w Republice Czeskiej będzie miała swojego senatora. Jak dowiedział się „Głos Ludu”, Jerzy Cieñciała, pełnomocnik rządu RC ds. województw morawsko-śląskiego i usteckiego, rozważa kandydaturę w tegorocznych wyborach do Senatu Parlamentu RC. O poparcie zwrócił się już do ruchu politycznego Coexistentia-Wspólnota.

Prośba Jerzego Cieñciały została rozpatrzona pozytywnie. – Z wielką satysfakcją przyjęliśmy do wiadomości informację o pana decyzji kandydowania w wyborach do Senatu Parlamentu RC w obwodzie numer 73, Frydek-Místek. Na zebraniu zarządu Polskiej Sekcji Narodowej ruchu politycznego Coexistentia uchwalono jednomyślne wsparcie dla Pana kandydatury – czytamy w oficjalnym liście wystosowanym od Józefa Przywary, przewodniczącego ruchu politycznego Coexistentia-Wspólnota do Jerzego Cieñciały.

Dalsze kroki współpracy oraz zakres i treść programu politycznego zostaną dopiero ustalone. Józef Przywara skomentował decyzję o kandydowaniu następująco: – Zrobimy wszystko, by Jerzego Cieñciałę poparła jak największa rzesza ludzi z naszego terenu.

Niestety, komentarza Jerzego Cieñciały dotyczącego jego kandydatury nie udało nam się do poniedziałkowego zamknięcia zdobyć. Jeżeli tylko Cieñciała odpowie na nasze pytania, dotyczące między inny-



Jerzy Cieñciała

mi tego, co było impulsem do poważnej kandydatury czy programu wyborczego, od razu poinformujemy o tym na łamach naszej gazety.

Data ostatecznego zgłoszenia kandydatów do wyborów do Senatu RC będzie znana dopiero po ogłoszeniu samego terminu wyborów. Termin, w którym odbędzie się pierwsza i ewentualnie druga tura wyborów, zostanie wskazany przez prezydenta RC, Miloša Zemana w czerwcu. Jak poinformowała nas Klára Pěkníková z działu komunikacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RC, oficjalne zgłoszenia kandydata w wyborach do Senatu Parlamentu RC powinny być oddane na 66 dni przed wyborami.

Na razie wiadomo, że pierwsza i ewentualnie druga tura odbędzie się w październiku.

– Wybory przeprowadzone zostaną w dwudziestu siedmiu obwodach, tych samych, w których wybierano senatorów przed sześcioma laty – powiedziała „Głosowi Ludu” Silvie Schillerová z działu organizacyjnego Senatu RC.

MAGDALENA ĆMIEL

## ZDARZYŁO SIĘ

### NASZE PANIE W CZOŁÓWCE

Siądma edycja ankiety „Kobieta Regionu” została rozstrzygnięta. Panie znane w naszym środowisku zajęły trzy miejsca w pierwszej piątce. Największy sukces odniosła Wanda Staniak, emerytowana pastor Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. Zdobyła 302 głosy i uplasowała się na drugim miejscu, za zwyciężczynią ankiety Renatą Stańkovą (393 gł.), specjalnym pedagogiem z Ligoty Dolnej koło Ostrawy. Trzecią lokatę zajęła Krystyna Mruzek (260 gł.), długoletnia nauczycielka gry na skrzypcach w Podstawowej Szkole Artystycznej w Jabłonkowie, założycielka kilku kapel folklorystycznych: „Nowiny”, „Lipki”, „Torki” i „Rozmarny”. Czwarte miejsce zajęła Irena Małysz z Trzyńca (90 gł.), emerytowana nauczycielka, dyrygentka chórów i działaczka MK PZKO w Trzyńcu-Kanadzie.

Wanda Staniak przez dziesięć lat była duszpasterzem w Diakonii Śląskiej, poświęcała się zarówno klientom placówek diakonijnych, jak i pracownikom organizacji. Posługę duchową sprawowała także w szpitalu i w zborach. – Pani Wanda to bardzo wszechstronna osoba, niesie pomoc wielu ludziom, aktualnie opiekuje się rodzicami w podeszłym wieku. Potrafi podnieść na duchu, jest ofiarną mamą, babcią, nazwałabym ją „kobietą reformacji” – powiedziała o Wandzie Staniak Miriam Prášilová, która pracuje obecnie na jej miejscu w służbie duchowej Diakonii Śląskiej.

Głosujący mogli wybierać z 15 kandydatek, zgłoszonych w ramach województwa morawsko-śląskiego. (dc)

# Park z Adamem i Ewą

Od kilku miesięcy funkcjonuje w Jabłonkowie pierwszy oddział Światowego Muzeum i Biblioteki Biblii. Kolejne, tematyczne oddziały, będą stopniowo powstawać w różnych miejscach w naszym regionie, a także w Polsce i na Słowacji. Dla inicjatorów tego przedsięwzięcia to jednak za mało. Poszczególne ekspozycje chcą uzupełnić o park pod gołym niebem. W tej chwili szukają odpowiedniego miejsca.

– Chcemy stworzyć taki park biblijny, który będzie oferował odwiedzającym, w tym również rodzinom z dziećmi, odpowiednią przestrzeń na relaks i spokojny wypoczynek, a równocześnie będzie przybliżał po-

szczególne obszary związane z Biblią i opisywaną w nich historią. W parku na poszczególnych stanowiskach można będzie zaznajomić się nie tylko z wydarzeniami biblijnymi, ale też z różnymi ciekawostkami z historii naszego kraju – przybliżyły koncepcję parku dyrektor Światowego Muzeum i Biblioteki Biblii w Jabłonkowie, Petr Hamrozi. Jak dodał, przestrzeń biblijna, pokazując piękno przyrody oraz dzieła rąk ludzkich wykonane m.in. z drewna i ceramiki, będzie w pewnym sensie również pochwałą Stwórcy i wszelkiego stworzenia.

Inicjatorzy parku biblijnego rozpoczęli już poszukiwania odpo-

wiedniej działki – łąki lub lasu. Według dyrektora, w grę wchodzi przestrzeń o powierzchni 5-10 hektarów. – W tym celu odwiedziliśmy już kilka miejsc na Hercewowie i w Łomnej Górnej – zdradził nam Hamrozi, dodając, że poszukiwania trwają nadal. Optymalnie miejsce na park powinno znajdować się mniej więcej w promieniu 20-30 kilometrów od jabłonkowskiego muzeum i być w dobrej cenie. Wybudowane zostanie bowiem z prywatnych środków oraz ze zbiórki publicznej, która została ogłoszona w lipcu ub. roku. – Poszczególne tematyczne oddziały muzeum zostaną otwarte rów-

nież w Polsce i na Słowacji. Prowadziliśmy już na przykład rozmowy w Hażlachu, Wiśle czy Kisuckim Nowym Mieście. Park chcielibyśmy jednak umieścić na terenie Republiki Czeskiej – sprecyzował dyrektor muzeum i koordynator całego projektu.

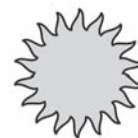
Koszt realizacji parku biblijnego, jak również termin jego otwarcia, będzie zależał od rezultatu poszukiwań odpowiedniej działki. – W tym sezonie na pewno już nie zdążymy tego przedsięwzięcia zrealizować, ale byłoby fajnie, gdyby udało nam się otworzyć park w przeciągu najbliższego roku lub półtora – powiedział Hamrozi. (sch)

Zareklamuj się w  
»GŁOSIE LUDU«  
Tel. 775 700 896

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 19 do 22 °C  
noc: 13 do 8 °C  
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 13 do 17 °C  
noc: 11 do 7 °C  
wiatr: 2-4 m/s



9 771212 422027

1 6 0 3 9

## KRÓTKO

FILIPKA  
W OGNIU

**NAWSIE (dc)** – W niedzielę po południu wybuchł pożar w lesie pod Filipką. Ogień zajął część stołu, na którym wcześniej wycinano drzewa. Według rzecznika Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petra Kúdeli, pożar miał prawdopodobnie związek ze sobotnią wycinką i ogniskami, w których pracownicy leśni palili chrust. Z żywołem walczyło sześć jednostek strażackich.

\*\*\*

PRZED  
DWORCEM

**TRZYNIEC (dc)** – Wczoraj przystanki autobusowe, znajdujące się w pobliżu stacji kolejowej Trzyniec, zostały przeniesione na nowo wybudowaną przestrzeń przed dworcem. Równocześnie został oddany do użytku nowy parking.

\*\*\*

WIELKIE  
CZYSZCZENIE

**CZ. CIESZYN (dc)** – W mieście rozpoczyna się wiosenne czyszczenie ulic, chodników i parkingów. Właściciele samochodów powinni zwracać uwagę na tabliczki informujące o terminie czyszczenia poszczególnych odcinków ulic oraz miejsc postojowych. Pojawiają się one z dwutygodniowym wyprzedzeniem. W tym tygodniu sprzątaną będą ul. Dworcowa oraz parkingi na Nabrzeżu Pokoju. Prace zostaną zakończone w lipcu.

\*\*\*

ZWYCIĘSKI  
SENIOR

**REGION (dc)** – 85-letni pensjonariusz Domu Seniora „Słonecznice” w Ostrawie wygrał ogólnokrajowe zawody seniorów w jeździe na rowerze stacjonarnym, zorganizowane przez Dom Seniora w Vrnbie pod Pradziadem. W konkursie wzięło udział 250 klientów placówek dla seniorów. Laureat Svato-pluk Vavruška w nagrodę pojedzie do uzdrowiska w Karłowej Studance.

\*\*\*

## PO ZDROWIE

**STONAWA (sch)** – Mieszkańcy mogą spędzić 2-8 października w Luhaczowicach. Tygodniowy pobyt zdrowotny z wyżywieniem oraz możliwością korzystania z hotelowego zaplecza włącznie z restauracją, basenem, sauną i siłownią gmina dofinansuje 400 koronami na mieszkańca. W pełni pokryje też koszty przejazdu autokarem do Luhaczowic i z powrotem. Zgłaszać można się do końca czerwca w Urzędzie Gminy.

## Na śniegu w samej bieliźnie

Niecodziennego odkrycia dokonali w sobotnie popołudnie przypadkowi turyści pod szczytem Łysej Górej. W trudno dostępnym terenie siodła Malchor, na wysokości około 1000 m n.p.m., znaleźli 36-letniego mężczyznę, który leżał na śniegu na bosa i w samej tylko bieliźnie.

– W Beskidach była co prawda ładna pogoda, ale w tych stronach wciąż jeszcze jest śnieg, mężczyzna był więc mocno zziębnięty. Obok niego leżały tylko buty i lekkie spodnie. Inne ubrania nie było – skomentował sytuację, jaką zastał na miejscu ratownik Górskiego Pogotowia Ratunkowego Beskidy, Pavel Masopust. Jak dodał, odnaleziony turysta był zdezorientowany, w związku z czym ratownikom nie udało się ustalić, co było powodem jego dziwnego zachowania. Jediną informację, jaką uzyskali od „opalającego się” na śniegu mężczyzny, był jego wiek.

Ratownicy, aby zapobiec dalszemu wychłodzeniu organizmu, zawinęli turystę w folię izotermiczną i ściągnęli na miejsce śmigłowca z Ostrawy. Mężczyzna nie był bowiem w stanie iść o własnych siłach, a transport na noszach ze względu na trudny teren trwałby zbyt długo. Lekarz, który został spuszczone



Zziębniętego mężczyznę przewieziono z Łysej Góry śmigłowcem do szpitala w Ostrawie.

na miejsce ze śmigłowca, nie stwierdził u zziębniętego, słabo komunikującego z otoczeniem mężczyzny żadnych obrażeń zewnętrznych. – Lekarzom nie udało się ustalić, dlaczego mężczyzna rozebrany położył się na śniegu. Na pewno nie zawinił tu alkohol, bo nie stwierdziliśmy żadnych śladów jego obecności w orga-

nizmie – powiedział „Głowski Ludu” Lukáš Humpl, rzecznik Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego. Pacjent ostatecznie trafił do ostrawskiego Szpitala Akademickiego.

– To bardzo dziwne zdarzenie. Nie wiemy, co mężczyznę skłoniło do tego, żeby na śniegu zdjąć ubranie. Tym bardziej apeluję więc do tu-

rystów o rozsądek, by nie ryzykowali i wyruszali w góry zawsze starannie wyposażeni – ostrzegł szef beskidzkich ratowników górskich, Radim Pavlica. Jak dodał w wyższych partiach Beskidów klimat jest nadal srogim i z każdą chwilą ładna wiosenna pogoda może zmienić się na zimową. (sch)

## Zabawa z Andersenem



Druga część imprezy odbyła się w jabłonkowskiej szkole.

Na dzieci z jabłonkowskich szkół podstawowych czekało po piątkowych zajęciach lekcyjnych spotkanie ze światem baśni. W ramach międzynarodowej imprezy czytelniczej pt. Noc z Andersenem, która w tym roku połączona została z projektem „Żyjemy na Trójstyku”, odbyło się spotkanie z książkami, kwizami a nawet fajerwerkami. Pierwsza część imprezy odbyła się w jabłonkowskiej bibliotece. Każdy uczestnik otrzymał wisiorek z logo imprezy, następnie dzieci podzielone zostały na dwie grupy. Część z nich zapoznawała się z zaskakującymi bajkami. – Chodzi głównie o wypromowanie książki w dzisiejszym świecie techniki, by dzieci znalazły drogę do biblioteki – powiedziała Gabriela Niedoba, dyrektor Jabłonkowskiego Centrum Kultury i Informacji. Po progra-

mie w bibliotece dzieci wróciły do szkół, gdzie miały przenoć. W myśl projektu „Żyjemy na Trójstyku” w każdej z jabłonkowskich podstawówek znalazły się dzieci z trzech placówek szkolnych. Część miejscowych uczniów wyjechała z kolei na Słowację. – Noc z Andersenem włączyliśmy do projektu, który realizujemy wspólnie z jabłonkowską czeską szkołą podstawową i słowacką podstawówką z Kisuckiego Nowego Miasta. W ramach naszej współpracy czekają nas jeszcze spotkania poświęcone sportowi, warsztatom rzeźbiarskim, wspólnemu wyjazdowi do Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i koncert świąteczny – powiedziała Urszula Czudek, dyrektor Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie.

(maki)

## Dziesięć dni w Tatrach

Uczniowie klasy czwartej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy od kilku dni przebywają na wczasach zdrowotnych w słowackich Tatrach Zachodnich. Dziesięciodniowy wyjazd w całości opłaca Huta Trzyniecka. – Po raz pierwszy otrzymaliśmy taką propozycję. Z naszej szkoły pojechała osiemnastka dzieci. Rodzice załatwiali tylko ubezpieczenie – powiedziała „Głowski Ludu” dyrektor bystrzyckiej PSP, Renata Gill.

Huta wysłała do swojego ośrodka wczasowego w Žiarze w sumie 80 uczniów obu bystrzyckich podstawówek, czeskiej i polskiej, oraz czeskiej szkoły w Nydku. Petra Jurásková, rzeczniczka huty, zapowiada, że w tym roku firma ufunduje pobyt w zielonej szkole w Tatrach także 170 dzieciom ze szkół w Wędrzynie, Gnojniku, Koszarzyskach, Śmiłowi-

cach, Ligotce Kameralnej, Trzyciezu i Ropiczy. W poprzednich dwóch latach wycieczki w góry ok. 500 uczniów trzynieckich szkół.

W Tatrach przygotowano dla dzieci atrakcyjny program. Spotkają się z ratownikami pogotowia górskiego, wysłuchują prelekcji o ochronie przyrody, o zbieraniu grzybów i o życiu świstaków, będą miały sporo zajęć na świeżym powietrzu. – Zabieramy dzieci na wycieczki po okolicy, na pieszą wycieczkę do Žiarskiej Chaty, schroniska Baraniec, do jaskiń i innych ciekawych miejsc w Tatrach Zachodnich. Nie ma czasu na nudę, także dzięki starannemu przygotowaniu pedagogów – opisał program zielonej szkoły Marcel Pielesz z hutniczych związków zawodowych KOVO, które przygotowują pobyt od strony organizacyjnej. (dc)



Dzieci z czwartych klas szkół podstawowych w Bystrzycy i Nydku wyjechały w Tatry.

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

5. 4. (wtorek) godz. 17.00, Łomna Dolna i Górna,  
Dom PZKO Łomna Dolna

7. 4. (czwartek) godz. 18.00, Brno, siedziba Klubu „Polonus”, Radnická 8.

## ANKIETA

Jaką nazwę w przyszłości mógłby obrać „Głos Ludu”  
(może być więcej propozycji)

Imię i nazwisko.....

Telefon kontaktowy.....

**CZYTAJ NAS  
CODZIENNIE!**

[www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

**Codziennie  
aktualizowany  
serwis o Polakach  
na Zaolziu**

# Dyktando wygrało z pogodą

Dużym powodzeniem cieszyło się premierowe „Rodzinne spotkanie z językiem ojczystym”, zorganizowane w niedzielę przez Miejsowe Koło PZKO w Bystrzycy. Choć słońce bardziej zachęcało do spaceru niż do głowienia się nad zawilosciami języka ojczystego, nad tekstem poświęconym Henrykowi Sienkiewiczowi pochyliło się ok. 80 osób w różnym wieku – od uczniów szkoły podstawowej po emerytów. Wśród nich wójt gminy, Roman Wróbel.

Oprócz bystrzyczan w konkursie wzięli udział także chętni z okolicznych miejscowości. Niektórzy pisali pojedynczo, inni w małych grupkach, w sumie oddano więc przeszło 50 dyktand. – Zeby uniknąć niepotrzebnego stresu, będziemy pisali anonimowo, podpisując się pseudonimem – Lucyna Škňouřil, prezes MK PZKO i pomysłodawca imprezy, na początku uspokoiła zebranych.

– Przyklaskuję tej inicjatywie, ponieważ dyktando jest jedną z form doskonalenia języka, nie mówiąc już o tym, że kulturalny człowiek, obojętnie, jakim językiem się posługuje, powinien to robić, jak najlepiej umie. Wcale nie jest najważniejsze to, że państwo zrobią 2,3,4...10 błędów, ale to, że wszyscy macie w sobie determinację, by język ojczysty kształtować i doskonalić – powiedział prof. Daniel Kadłubiec, wprowadzając obecnych w atmosferę spotkania.

Tekst dyktowała jego autorka, dyrektorka PSP im. Stanisława Hady-



W Domu PZKO w Bystrzycy pisało dyktando ok. 80 osób.

ny, Renata Gill. Po ogłoszeniu wyników każdy mógł sprawdzić, jakie błędy popełnił w swojej pracy, a polonistka omówiła zjawiska językowe, które budziły najczęściej wątpliwości. Autorzy sześciu najlepszych prac, zawierających tylko po dwa błędy, otrzymali nagrody: bony подарunkowe do księgarni polskiej w Czeskim Cieszynie oraz słodkości.

„Rodzinne spotkanie z językiem ojczystym” było bardzo dobrze zorganizowane. W czasie, kiedy dorośli i starsze dzieci pisali dyktando, w osobnej sali odbywały się zajęcia plastyczne dla maluchów prowadzone przez Alicję Twardzik i Magdę Szmek. Przerwę pomiędzy dyktandem a ogłoszeniem wyników, podczas której jury poprawiało teksty, wypełnił natomiast interesujący wykład prof. Kadłubca nt. języka polskiego, gwary i znaczenia, jakie ludność na Śląsku Cieszyńskim już od czasów średniowiecza przywiązywała do słowa pisanego.

DANUTA CHLUP

## ANKIETA

Czy dyktando było trudne? Co panu (pani) pomaga w opanowaniu literackiego języka polskiego? Z takimi pytaniami zwróciliśmy się do kilku uczestników „Rodzinnego spotkania z językiem ojczystym”.



**DANIEL KROCZEK**  
Trzyniec-Końska  
(jeden z laureatów)

Wielkie litery, pisownia przymiot-

ników i tak dalej nie stanowiły dla mnie problemu. Zrobiłem tylko dwa błędy w przecinkach. Sienkiewicz jest mi stosunkowo bliski, mamy w domu jego książki, całą „Trylogię” i inne. Teraz mam trochę więcej czasu, ponieważ jestem bez pracy, więc więcej czytam: po polsku, czesku i słowacku. Jestem bardzo zadowolony z nagrody – kupno wartości 250 koron do księgarni pana Wirtha, wykorzystam go na zakup jakiejś wartościowej książki. Podobał mi się interesujący wykład prof. Kadłubca.

**DANUTA PINDUR**  
Bystrzyca

Dyktando nie było trudne. Pisałam go sama. W pracy zawodowej ra-



czej nie spotykałam się z językiem polskim, pracowałam w sklepie, teraz już jestem na emeryturze. Ale zawsze czytałam książki po polsku. Uważam, że to bardzo pomaga. Ję-

zyk ojczysty to wszystko, co mamy. Mam dziewiątkę wnuków, wszystkie chodzą do polskich szkół – w Jabłonkowie, Bystrzycy, Wędrzyni.

**ADAM ŠKŇOUŘIL**  
Bystrzyca  
(jeden z laureatów)

Mama organizowała ten konkurs, więc wzięłam udział na pół obowiązkowo, na pół dobrowolnie. Właśnie wracałem z Pragi z egzaminów wstępnych na studia, wysiadłem więc w Bystrzycy z pociągu i poszedłem prosto do Domu PZKO. Dzisiaj po raz pierwszy odbywa się tu dyktando, więc byłem ciekaw, jak w ogóle ta impreza wypadnie. Przekonałem się, że jest bardzo przyjem-



nie, szkoda tylko, że nie było więcej moich rówieśników. Pisaliśmy w trójkę, pisała koleżanka, ja byłem tylko konsultantem. Dobrze nam wyszło. (dc)

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

## Najmłodszy mają swoje drzewa

Rodzice najmłodszych mieszkańców Gródka spotkali się w sobotnie popołudnie, aby posadzić swoim dzieciom drzewa. Wzdłuż drogi polnej w dzielnicy Chodury-Samce utworzona została w ten sposób Aleja Życia. Tworzy ją trzydzieści drzew orzechu laskowego.

Dzięki inicjatywie miejscowego Urzędu Gminy oraz Fundacji Cez trzydziestka dzieci urodzonych od stycznia roku 2015 otrzymała dar w postaci drzewa. Na uroczyste sadzenie zaproszone zostały najbliższe rodziny maluchów. To właśnie rodzice przy pomocy ogrodników mieli za zadanie posadzić drzewa oznakowane tabliczką z imieniem własnej pociechy. Niektórzy rodzice sadzenie zaliczyli dwukrotnie, gdyż w Gródku urodziły się ostatnio trzy

pary bliźniąt. – To wspaniałe, że w naszej gminie urodziła się ostatnio aż trzydziestka dzieci. Wzorując się na Bukowcu, gdzie podobna impreza odbyła się w ubiegłym roku, pragnęliśmy zorganizować sadzenie drzew dla najmłodszego pokolenia również tutaj. Wierzę, że kiedy dzieci oglądać będą swoje drzewa, bardziej się zżyją z Gródkiem i tak samo, jak te drzewa, zapuszczają tu korzenie – powiedział w trakcie sobotniego spotkania Robert Borski, wójt Gródka.

Impreza połączona z poczęstunkiem i muzyką dętą cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, w sadzeniu drzew z pomocą ogrodników brały udział całe rodziny. Impreza będzie w przyszłych latach kontynuowana. (maki)



Uroczyste sadzenie drzew cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Fot. MACDALENA ČMIEL

groz do grosza <sup>1</sup>

# Mądre oszczędzanie to prawdziwa sztuka

Wydawanie pieniędzy to czynność na ogół bardzo przyjemna. Kiedy jednak wymknie się spod kontroli, poważne problemy finansowe nie dadzą na siebie długo czekać. W lepszym przypadku nakazem dnia staje się zwykle oszczędzanie i skrupulatne planowanie wszelkich wydatków. W gorszym, kiedy już nie jesteśmy w stanie spłacać którejś z rządu pożyczki, zaczynamy się oswajać z myślą o wizycie komornika.

Tak czy owak, lepiej kłopotom zapobiegać, niż się z nimi później borykać. Tym bardziej, że na pewno wszyscy znamy kogoś, kto pomimo iż zarabia stosunkowo niewiele, potrafi wiązać koniec z końcem, co więcej – jakimś cudem jest nawet w stanie odłożyć parę koron. Co tu dużo gadać – szastanie pieniędzmi to żadna sztuka. Oszczędzanie – i owszem.

## ROZUM ZAMIAST EMOCJI

Mądre oszczędzanie polega na tym, że ograniczamy albo eliminujemy te wydatki, na których nam nie zależy lub które są nieistotne dla naszego szczęścia, przyszłości czy dobrego samopoczucia, dzięki czemu możemy wydawać pieniądze na rzeczy lub czynności, których szczerze pragniemy i które naprawdę są nam potrzebne. Staramy się jednakże nie oszczędzać kosztem innych członków rodziny, szanując również ich

potrzeby. Panujemy nad pieniędzmi po to, aby zrobić z nich jak najlepszy użytek dla nas samych i dla osób, na których nam zależy. W tym celu jednak musimy stać się konsumentem świadomym, dysponującym niezbędnymi informacjami, kierującym się rozumem, a nie emocjami. Nie zawsze musi to być łatwe, gdyż, jak wszystkim już dziś wiadomo, współczesnym handlem rządzi psychologia. Jako konsumenci narażeni jesteśmy w większym lub mniejszym stopniu na różne manipulacje. Producenci i sprzedawcy próbują wszelkimi sposobami zachęcić nas do zakupów. Służy temu celowi reklama, sposób rozmieszczenia towaru na półkach sklepowych (często musimy zwiedzić cały sklep, aby włożyć do ogromnego koszyka parę produktów pierwszej potrzeby), oświetlenie, dekoracje, promocje...

To wszystko warto sobie uświadomić, zanim ruszymy na zakupy. Chcąc oszczędzać mądrze, musimy wydawać mniej, niż zarabiamy. Zakupy muszą być racjonalne. Zanim sięgniemy po portmonetkę lub kartę płatniczą, zastanówmy się, czy naprawdę to, co za chwilę chcemy kupić, naprawdę jest takie super, jak stara się nas przekonać ulotka reklamowa lub sprzedawca. To niewątpliwie fakt, że lodówka oznaczona symbolem A+++ zużywa mniej energii elektrycznej aniżeli ta z jednym plusem czy nawet dwoma plu-

sami. Jednakże jeżeli bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu, łatwo dojść do wniosku, że zakup superenergooszczędnego (i drogiego) sprzętu raczej korzyści finansowych nam nie przyniesie. Jakkolwiek interesująco i przekonująco nie brzmiałyby slogany reklamowe, zwrot inwestycji obliczony jest na 10-15 lat i to tylko przy założeniu, że lodówka przez ten czas bez przerwy będzie nam służyć. Lepiej więc kupić tańszą o dobrych kilka tysięcy lodówkę A++. Finansowo bardziej się to opłaci. Tym bardziej, że należy przypuszczać, iż za jakieś 10 lat będzie nam potrzebna lodówka nowa. Warto też spróbować „metody tygodnia”. Jeżeli widzimy coś, co bardzo chcielibyśmy mieć, dajmy sobie siedem dni na utwierdzenie się w tej decyzji. Jeżeli po tygodniu i po skrupulatnym przeanalizowaniu wszelkich za i przeciw nadal będziemy święcie przekonani, że bez nowego zegarka, telefonu czy pralki nasze życie będzie nic nie warte, to po prostu idziemy i kupujemy. Ale nie od razu, pod wpływem nagłego impulsu, po to, aby spełnić kolejną zachciankę.

## INTERNET POMOŻE

Jeżeli jesteśmy fanami kupowania towarów w tzw. promocji, a nie mamy czasu lub ochoty biegać od supermarketu do supermarketu, powinniśmy zapoznać się z portalem Akncieny.cz. Znajdziemy tu aktu-

alne oferty i promocje w Tesco, Kauflandzie, Lidlu, Globusie, Albercie, Bauhausie i innych sklepach. Jeżeli lubimy kupować on-line, opłaci się rejestracja na portalu VratnePenize.cz. Od razu uzyskujemy kredyt 50 koron, potem wystarczy wybierać spośród setek partnerskich e-shopów i kupować. Z wartości każdej transakcji uzyskamy dla siebie kilka, średnio 3-5 proc. Kiedy uzbieramy w ten sposób co najmniej 300 koron, portal przeleje pieniądze na nasze konto bankowe.

Tym, którzy preferują kupowanie metodą on-line przede wszystkim żywności, spodoba się internetowa porównywarka cen Atoto.cz. Porównuje ona ceny w on-line supermarketach iTesco.cz, Rohlík.cz, Kosík.cz, Potravinydomu.cz i Z-market.cz i automatycznie proponuje tę najtańszą ofertę. Jeżeli więc co tydzień zwykliśmy wydawać na żywność około 3000 koron, możemy w ten sposób zaoszczędzić nawet kilkaset koron.

## KTOŚ MOŻE KUPI

Nawet ci wszyscy, którzy zwykli sto razy pomyśleć, zanim zdecydują się wydać każdą koronę, w którymś momencie swojego życia nie unikną raczej nagromadzenia (zbędnych) rzeczy. W każdym mieszkaniu przecież znajdzie się wiele przedmiotów, które domownikom od dawna nie są już do niczego potrzebne, ale któ-

rych jakoś przykro i niezręcznie się pozbyć, wyrzucając ot tak na śmietnik. Niektóre rzeczy na pewno warto po prostu rozdać potrzebującym, na przykład organizacjom wspierającym bezdomnych. Inne rzeczy warto spróbować sprzedać, bo nawet to, co nam już na nic nie może się przydać, komuś na pewno jeszcze będzie dobrze i długo służyć. Pomoc oferują np. internetowe strony ogłoszeniowe. Można też skorzystać z www.aukrobot.cz. Przedmioty, których chcemy się pozbyć, kurier firmy za darmo odwiezie, sporządzi fotodokumentację, opisze i wystawi na www.Aukro.cz. (nie dotyczy to jednak m.in. używanej odzieży, mebli czy przedmiotów kruchych, np. ze szkła). Jeżeli rzeczy nie uda się sprzedać, Aukrobot odda je właścicielowi, ewentualnie przekaze któregoś z organizacji dobroczynnych. Jeżeli jednak znajdzie się nabywca, przed upływem 21 dni na konto sprzedającego zostaną przelane pieniądze. Aukrobot pobiera oczywiście prowizję, która uzależniona jest od ceny sprzedaży wystawionego na aukcji przedmiotu. Szczegóły na ten temat można znaleźć na stronach internetowych. Najlepiej podobno sprzedają się sprzęt elektroniczny, drogie zabawki lub starocie. Nie jest wyjątkiem, że przedmioty, których licytacja zaczyna się na jednej koronie, w końcu osiągają najwyższe ceny. (h)

# »Kopnij« piłkę pastorowi

Ksiądz Jan Byrt, proboszcz parafii ewangelickiej w Szczyrku-Salmopolu, znany jest z wielu niekonwencjonalnych akcji. Teraz zaś prowadzi kolejną – zbiera piłki przed Euro 2016. – W zeszłym tygodniu nasza parafia otrzymała futbolówki z warszawskich parafii ewangelickich. W tym tygodniu też z Warszawy piłkę „kopnęła” do Szczyrku premier Beata Szydło – cieszy się ewangelicki duchowny.

Wszystko dzieje się w ramach projektu „500 piłek dla 500 dzieciaków na 500 lat reformacji (1517-2017) 2016 Francja”. W jego ramach, w

trakcie tegorocznych Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej wierni szczyrkowskiej parafii będą się modlić za polską reprezentację.

– Chcemy na nabożeństwach głosić Ewangelię, śpiewać pieśni wielbiące Boga, dziękować Bogu za każdy dzień, modlić się o pokój na świecie w czasie Euro 2016 oraz aby nasza Polska reprezentacja doszła jak najdalej. Po nabożeństwach piłki, które zbieramy, zamierzamy zaś rozdać dzieciakom – informuje ks. Byrt, który chce, aby dzieci aktywne spędzały wakacje i aby zaprasza-

ły swoich rówieśników do gry w piłkę nożną.

– Dziękuję serdecznie wszystkim ofiarodawcom. Na piłki czekamy do 10 czerwca. Do tej pory otrzymaliśmy futbolówki m.in. od prezydenta RP Andrzeja Dudy, premier Beaty Szydło, od wojewody śląskiego, a także od prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniewa Bońki i wielu innych ofiarodawców – stwierdza duchowny. (wik)

Ks. Jan Byrt prezentuje piłkę podarowaną przez premier Beatę Szydło.



Fot. ARC

# Wiosenne porządki w regionie

Słoneczna pogoda sprawiła, że w ostatni weekend sporo osób zabrało się za wiosenne porządki. Porządkowano przydomowe ogrody i ogródki działkowe, zorganizowane sprzątanie odbywało się w miejscach publicznych.

Ponad dwadzieścia osób przybyło w sobotę i niedzielę do Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, by posprzątać budynek i otaczający go ogród. Mężczyźni zajęli się pracami w ogrodzie, kobiety sprzątaaniem budynku po malowaniu.

– Naszym najważniejszym zadaniem było wyburzenie starej chatki, w której na „Dożynkach” sprzedawaliśmy zawsze alkohol. Nim więc zaczęliśmy ją rozbierać, wypiliśmy przy niej po ostatnim kielisz-



Męska część błędowickiej ekipy zajęta się sprzątaaniem ogrodu.

Fot. DANUTA CHLUP

ku – śmiał się Marek Bystroń, wiceprezes Koła PZKO. W południe po chatce nie było już ani śladu. Na jej miejscu stanie nowa. Materiał, pocięty na poszczególne elementy, dostarczy PZKO-wcom, wraz z planami, tartak z Boconowic. – Poskładamy ją jak z klocków Logo – wyjaśnił Bystroń. Panowie przy okazji wycięli brzozy rosnące za chatką, ponieważ swymi korzeniami podnosiły ogrodzenie, a na dodatek koronami dotykały drutów elektrycznych. Drewno zostanie wykorzystane na opał. Trzeba było także pokosić trawę, pograbieć liście, naprawić lampy ogrodowe oraz stoły i krzesła do świeżo pomalowanej salki na piętrze.

Sprzątano także w Czeskim Cieszynie: w Sibicy oraz nad zapo-

rá Grabina, której okolica jest ulubionym celem spacerów cieszyńian. Pracę wolontariuszy nad Grabiną koordynował Czeski Związek Wędkarski. – W akcji wzięło udział 18 osób: 16 wędkarzy oraz dwóch wolontariuszy ze sąsiedniego osiedla. Posprzątałyśmy okolice zbiornika wodnego i potoku Grabinka, aż po basen miejski. W sumie zebraliśmy 44 duże worki odpadów. Usunęliśmy m.in. kilka opon i innych przedmiotów, które nie powinny znajdować się w naturze – podsumował przebieg sprzątania organizator, Marian Myrdacz.

Największa ogólnokrajowa akcja wiosennego sprzątania z udziałem wolontariuszy odbędzie się w sobotę 16 bm. pod hasłem „Posprzątajmy Czechy”. (dc)

## HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Dyskusja na temat ewentualnej zmiany nazwy „Głosu Ludu”, co nie powinno nikogo dziwić, dalej wywołuje żywe reakcje. Dziękujemy za wszelkie nadesłane sugestie i listy. Dziś publikujemy kolejną porcję państwa spostrzeżeń i propozycji.

## Niech zostanie

### »Głos«

Proponuję, by nasz „Głos Ludu” nazywał się tylko „Głos” albo niech zostanie po staremu „Głosem Ludu”.

Anna Bystrzycka

## Zostańmy wyjątkiem

Wszyscy jesteśmy zbiorowiskiem ludzi związanych ze sobą wspólnym pochodzeniem i językiem. Dlatego uważam, że należy zachować dotychczasową nazwę gazety „Głos Ludu”. Dlaczego naśladować innych, zostaniemy wyjątkiem i zachowajmy tradycję. Jeśli już jednak dojdzie do zmiany nazwy, to proponuję, by to nastąpiło od pierwszego numeru nowego roku. Według mnie, nie powinno nawet dojść do zmiany „szaty” w ciągu roku. Z „Głosu Ludu” jestem zadowolona. Martwi mnie, że nie wszyscy Polacy, którzy mieszkają w Republice Czeskiej, prenumerują „Głos Ludu”. Życzę całemu zespołowi „Głosu Ludu” zadowolenia ze swojej pracy, wszystkiego dobrego i by wzrosła liczba prenumeratorów.

Janina Unicka,  
Ligotka Kameralna

## »Głos« w nazwie

Potocznie mówimy o naszej gazecie Głos czy Głosik. Więc moim zdaniem nowa nazwa (choć trzeba to było zrobić przed 25 laty) powinna zawierać w sobie słowo „głos”. Moje propozycje na przyszłość to: „Głos” albo „Głos Zaolzia”.

Maryla Godula

## Tradycję należy szanować

Szanowny panie naczelny, nazwa „Głos Ludu” na Zaolziu jest związana z tradycją, która liczy ponad pół wieku. Tradycję należy szanować. Gdybyśmy nie szanowali tradycji, to by już nas tutaj nie było. Nazwy nie można porównywać do gazet polskich, nie jesteśmy dziennikiem. Nazwa mi odpowiada i szanuje ją, jednak jeśli zmiana jest konieczna, to proponuję „Głos Zaolzia”.

Jan Prochasek,  
Orłowa-Lutynia

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

# Noc w szkole

Dzień, w którym obchodzono urodziny Mikołaja Kopernika, był szczególny. W naszej szkole odbyła się bowiem świetna impreza – Noc w Szkole z podtytułem „Tajemnicza podróż w nieznanne”. Imprezę tę zorganizowały, jak co roku, nasze kochane panie. Ta przygoda zaczęła się od odwiedzin planetarium, które przyjechało do naszej szkoły aż z Ostrawy. Podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna w nadmuchiwanym planetarium oglądała film o planetach, gwiazdach i kosmosie, druga – obejrzała w tym czasie na tablicy interaktywnej bajkę o Mikołaju Koperniku.

Po niecodziennej niespodziance była kolacja, na którą wszyscy czekali ze zniecierpliwieniem. Bardzo cieszyliśmy się, ponieważ wiedzieliśmy, że będą jak zwykle pizza i kanapki przygotowane przez nasze troskliwe mamusie. Po pysznej kolacji przebraliśmy się w piżamy, umyliśmy zęby i rozpoczęliśmy następny etap imprezy. Na próbę wystawiono naszą wiedzę i umiejętności.

W parach odwiedziliśmy komnaty, które zamieniły się klasy. Komnaty były słownie udekorowane i pięknie oświetlone. Pierwsza należała do Mikołaja Kopernika. Tutaj musieliśmy wykazać się zręcznością i wiadomościami o kosmosie. W drugiej komnacie rozwiązywaliśmy zadania matematyczne przygotowane dla nas przez pana Pitagorasa. W trzeciej komnacie znajdował się Dok-



Uczniowie z Sibicy pozdrawiają wszystkich czytelników „Głosu Ludu”.

Fot. ARC

tor Dolittle, który sprawdzał naszą wiedzę z zakresu przyrody. Zadania były tak absorbujące, że w ogóle nie chciało nam się spać, pomimo, że ostatnia para zakończyła wędrówkę po komnatach około północy. Przygotowaliśmy sobie miejsce do spania i czekaliśmy na ostatnią część tej przygody, czyli ścieżkę odwagi. Ci, którym odwagi nie wystarczyło, kładli się spać, natomiast

ci, którzy pokonali strach, czekali na swoją kolej. Na ścieżkę odwagi wyruszyliśmy pojedynczo i każdy miał dość do wyznaczonego celu, gdzie siedział król trzymając guziki, strzeżone przez bajkowe pająki. Trzeba było wiele sprytu i odwagi, żeby zanurzyć rękę w pojemniku i wydobyć guzik, jako znak naszej odwagi. Niektórym uczniom jednak w połowie ścieżki zabrakło odwagi i zawrócili.

W sobotę rano spakowaliśmy rzeczy, zjedliśmy śniadanie i nastąpiło podsumowanie imprezy. Nikomu nie chciało się wracać do domu, jednak rodzice już na nas czekali i musieliśmy opuścić szkołę. Impreza wszystkim bardzo się podobała. Była naprawdę udana! Panie nauczycielki zasłużyły na ogromną pochwałę!

Uczniowie 5. klasy  
szkoły w Sibicy

# Wielkanocne akcenty

W dniach 19 i 20 marca w Domu PZKO w Milikowie-Pasiekach została zorganizowana wystawa wielkanocna, którą przygotowały panie z Klubu Kobiet pod kierownictwem Elżbiety Klimek. My, dzieci z koszarzyckiej szkoły, mieliśmy zaszczyt przybyć na uroczyste rozpoczęcie i przedstawić program ludowy, który przygotowały z nami panie nauczycielki Lucka i Dorotka. Bardzo dziękujemy państwu Sławińskim za akompani-

ment muzyczny, dzięki któremu nasz program zyskał inny wymiar. Wspólnie z dziećmi z przedszkola zaprezentowaliśmy też ozdoby wielkanocne i wiosenne prace plastyczne, które wykonaliśmy na lekcjach plastyki, na kółku ceramicznym oraz w świetlicy szkolnej. Zapach upieczonych baranków czy też zajączków oraz pomalowane na kolorowo jajka wprowadziły nas w prawdziwy wielkanocny nastrój.

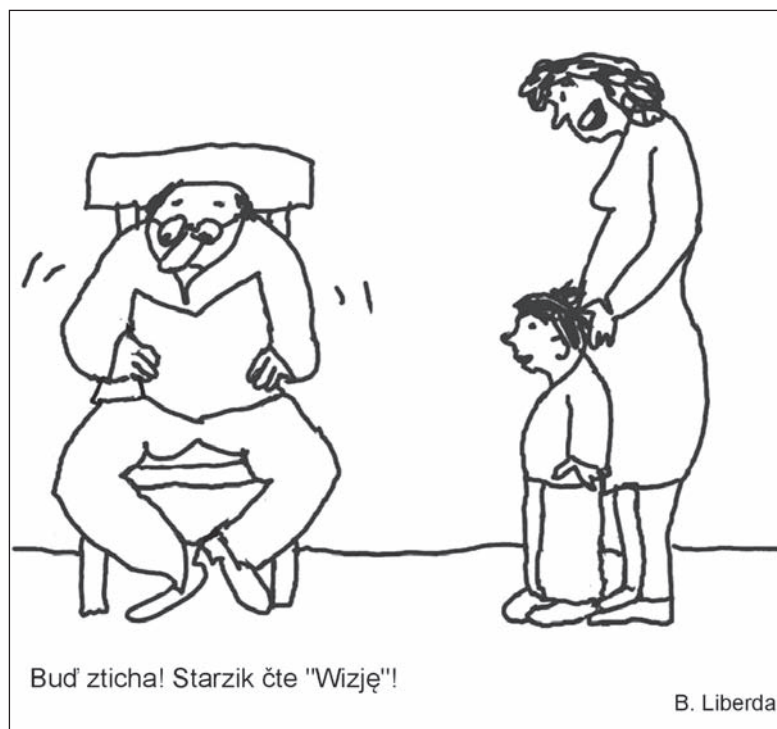
Uczniowie PSP w Koszarzyskach



Dzieci z Koszarzysk przygotowały program na ludową nutę.

Fot. ARC

## HYDE PARK



Bud' zticha! Starzik čte "Wizję"!

B. Liberda

# Kulinarne święto



Przed trzy dni Cieszyn był kulinarną stolicą województwa śląskiego. Wszystko za sprawą imprezy Rynek Smaków, która szczególnie w słoneczną sobotę i niedzielę przyciągnęła tłumy miłośników jedzenia z obu stron Olzy. Na Rynku w Cieszynie pojawiło się ponad 20 food trucków. Jak się okazało, taka forma żywienia zdobywa w Polsce coraz większą popularność.

(wot)

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

# Pisanie to bardzo samotne zajęcie

Polacy pokochali kryminały. Podobnie jak mieszkańcy zimnej północy zaczytują się w mrozących krew w żyłach historiach. Na księgarskich półkach pokazują się pozycje coraz to nowszych autorów. Jednym z ostatnich odkryć polskiego kryminału jest Joanna Jodelka, która właśnie promuje swoją ostatnią powieść „Wariatka”.

Podobno teraz wszyscy czytają opinie na stronie internetowej Lubimyczytac.pl. Sprawdzam przy tej okazji Joannę Jodelkę i, muszę przyznać, jeśli chodzi o ostatnie trzy książki, to z roku na rok jest coraz lepiej. „Wariatka” ma 7/10. Nieźle. Czytasz w ogóle takie recenzje?

Idealnie dla siebie rozwiązałam problem czytania, czy raczej nieczytania recenzji własnych książek. Czytam, ale te które zostaną mi podane. Przez Zosię z wydawnictwa, przez koleżankę, przez blogerów – a że osoby te oczywiście nie chcą mi zrobić przykrości, podsyłają tylko entuzjastyczne wpisy, a ja jestem cała w skowronkach i radosna z tego powodu. W oczy też ludzie mówią tylko dobrze, więc jest się z czego cieszyć na co dzień.

Muszę w tym momencie spytać, jak wygląda praca nad książką. Słyszałem o tablicy, o tym, że rozpisujesz wszystko. Opowiedz o tym, proszę – najlepiej na przykładzie „Wariatki”.

„Wariatka” to dobry przykład. Już przy „Kryminalistce” prawie zwirowałam, popadając w rozdwojenie jaźni. Gdy byłam przy końcu tej ostatniej historii, odwiedziła mnie koleżanka i zobaczyła wielkie kartki porzucane na podłodze. Kazała mi to uwiecznić, bo ją to przeraziło. Niedawno sobie o nich przypominałam i umieściłam zdjęcie na Facebooku. Wiele osób się zainteresowało tym szaleństwem.

Wcale się nie dziwię...

Wypisuję z reguły hasła i strzałki kolorowymi mazakami. To mój plan gry. Potrzebny szczególnie, gdy akcja dzieje się na kilku płaszczyznach. W przypadku „Wariatki”, w książce na bieżąco i w książce, która jest co chwila przytaczana i też tworzy akcję – i tę sprzed dziesięciu lat, i tę w czasie realnym. Galimatias, choć nie do czytania, mam nadzieję, a do napisania, by się to nie plątało, by z siebie płynnie wynikało.

Czy konsultujesz z kimś specjalistyczne materie? I czy na przykład podczas pisania „Wariatki” szpital stał się twoim drugim domem?



Joanna Jodelka

Szpital i apteka, bo Wariatka jest specjalistką od prosków przeciw. Ja nie jestem. Do apteki chodzę i byłam w dwóch różnych szpitalach psychiatrycznych, w Siedlcach i Poznaniu. Rozmawiałam tam z przemyłymi lekarzami, ale bez narzucania się, nie byłam tam ciągle, tylko kilka razy.

Bohaterką „Wariatki” jest Joanna, pisarka. Cóż za zbieg okoliczności!

Zbieg okoliczności? Zabieg raczej przemyślany, który mnie teraz prześladowa pytaniami. Zaczęło się od „Kryminalistki” i chodziło o to, by jak najbardziej związać czytelnika z główną bohaterką, która na pierwszej stronie przyznaje się, że zabiła dwie osoby.

Zostawmy na razie morderstwo i wróćmy do tego zbiegu okoliczności. Korzystasz z tego swojego autorskiego boskiego prawa, by przerzucać pomost pomiędzy fikcją a rzeczywistością, przemycać jakieś wątki z życia wzięte?

Zawsze związani jesteśmy najmocniej z ludźmi, których znamy, więc jeśli piszę w pierwszej

osobie jako ja, i jeszcze sugeruję, że można mnie zobaczyć na zdjęciu, na okładce, to mam nadzieję budzić większe zaufanie i współczucie. Taki wybieg! Ale poza tym powierzchownym opisem, zbliżonym do mnie, to jest to od początku do końca wymyślona historia... I nie ma związku ze mną, no może powtarzająca się w rodzinie rada „Romans jakiś napisz lepiej”, na który reagowałam znacznie bardziej nerwowo niż moja bohaterka, choć ona też się wścieka.

A sukcesy cię przerażają też, bo czytelnicy oczekują jeszcze więcej, czy raczej odblokowują, dają energię?

Mnie nawet najmniejszy sukces – telefon, wiadomość, wpis na Facebooku – cieszy jak dziecko. Wtedy wiem, że dla kogoś to jest. Ja składam litery, szyfrem jakimś próbuję opisać świat, który jest za moimi zamkniętymi oczami, a ktoś po drugiej stronie druku, odczytuje wiadomość i maluje w głowie własne obrazy snując moją opowieść. Jeśli ta zabawa sprawia przyjemność, to znaczna jej część jest po mojej stronie. A może nawet jeszcze więcej, bo jeśli ktoś

mnie powiadamia, że zasnął do pracy, bo czytał w nocy, to on ma jakieś poranne problemy, a ja duże zadowolenie pół dnia. Egoistyczne to, wiem. A poważnie – pisanie to bardzo samotne zajęcie, przez długi czas, więc człowiek bardzo łaknie aprobaty dla tego, co robi, więc jeśli zaszłyłam, proszę mnie chwalić, bo ja siebie samą krytykuje wystarczająco.

Kręci cię psychologia?

Raczej nie, nie zaczytuję się ani w prasie fachowej, ani poradnikach, za to znam wielu psychologów, a jeszcze więcej ich pacjentów i odkąd pamiętam, interesowały mnie motywacje ludzi – to jakie uwarunkowania lub sytuacje popychają nas do określonych zachowań. Próbuję to zrozumieć, często pytam dlaczego tak. I nad tym się zastanawiam. Znajomość zachowań pomaga mi też w pisaniu, bo wydaje mi się logiczniej, gdy postacie postępują, nawet jeśli robią coś bezsensownego i beznadziejnie głupiego. Kiedyś też przypięłam do mojej tablicy korkowej taką radę Hitchcocka „Pamiętaj, że każdy nawet postępujący źle, myśli, że robi dobrze”. Pasuje do

kryminału, prawda? A i do życia też, łatwiej być wyrozumiałym.

Skoro przy wielkich nazwiskach jesteśmy – kiedyś wskazałaś Agathę Christie jako autorkę, twoim zdaniem, najlepszego kryminały. Czego się od niej nauczyłaś?

Ciągle się uczę. Przynajmniej raz na rok czytam „I nie zostało już nikogo” albo „Dziesięć Murzynków”. Majstersztyk. Doskonała układanka. Przemyślana. Wstrzeźmięzliwa. Logiczna i zabawna. Myślę o wylizance, a nie o dziesięciu trupach, oczywiście. Piszę inaczej, ale bardzo celowo pokierowałam akcją w „Kryminalistce” tak, by stworzyć typową dla Agaty scenę. Większości jej kryminałów taką posiada, to znaczy pokój, w którym wszyscy się gromadzą, ktoś siedzi na kanapie, ktoś stoi przy kominku, wszyscy się znają, wszyscy są mniej lub bardziej podejrzani i odbywa się sąd. Może nie dla wszystkich moja intencja jest tak oczywista, ale to mój taki ukłon w stronę królowej. A dla niektórych czytelników mrugniesz okiem.

Agatha Christie to jedno, a drugie – to fakt, że kolegujesz się z koleżankami po fachu. Zajrzałem na Twojego Facebooka. Dopisujecie sobie komentarze, pokazujecie się na zdjęciach. A to Gaja Grzegorzewska, a to Hanna Cygler. Nie pasuje mi do tego krążąca tu i ówdzie teoria, że kobiety się nie wspierają.

O matko z córką! Kto wymyślił taką teorię? Chyba pustelnik w jaskini. Rzeczywistość jest zupełnie inna. Kobiety bardzo, ale to bardzo się wspierają. Zrzeszają się, zakładają fundacje, tworzą festiwale, albo spotykają się na bab-skich wieczorach i przegadują wszystko po dziesięć razy, żeby się ze sobą podzielić, poradzić, albo wygadać zwyczajnie. Mężczyźni mają gorzej, bo oni ze swoimi problemami zamykają się w sobie, nawet na piwo nie chodzą, tylko biegną samotnie z licznikiem na rękę. A szkoda, bo wymieniać poglądy, rozmawiać zwyczajnie z ludźmi trzeba, to pomaga się nam nawzajem rozumieć, a tego nam wszystkim brakuje.

Rozmawiał: MARCIN WILK



WYDANO NAD WISŁĄ...

## » Wariatka «

JOANNA JODEŁKA, Świat Książki

Atrakcyjna blondynka w średnim wieku. Nigdy bym nie przypuszczała, że za tą fasadą kryje się historyk sztuki, która podbija polski rynek kryminałów. Nie chodzi o to, że blondynka, po prostu bardziej widziałbym panią Joannę Jodelkę na wybiegu dla modelek, niż przed komputerem, w którym tworzy fikcyjne postaci. W „Wariatce”, swojej najnowszej powieści, postaci – jeżeli można użyć takiego sformułowania – są podwójnie fik-

cyjne. Ze szpitala psychiatrycznego wychodzi Joanna (to samo imię – co za zbieżność), pisarka (co za zaskakująca zbieżność), której wcześniej do ośrodka ktoś dostarczył jej książkę. Pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jej rękopis nigdy nie został opublikowany. Pisarka, ta w książkowym realu – Joanna Jodelka, zaczyna prowadzić czytelnika po wydarzeniach z przeszłości, cytując kolejne strony wydanej

przez nikomu nie znane wydawnictwo książki. Złożona akcja w książkach to norma, ale w „Wariatce” wygląda intrygująco; Joanna próbuje na nowo ułożyć życie, tańcząc wariacki taniec z demonami przeszłości. Na kartach „Wariatki” sporo jest współczesnej Polski, a jedną z bardziej brutalnych i wyrazistych scen jest ta, jak główna bohaterka zrównuje z ziemią aptekarza, który sprzedaje młodzieży może dozwolone leki, ale bez

żadnej refleksji, co stanie się z nimi później. Na polskim rynku księgarskim nie jest łatwo się przebić, w kryminałach jest chyba jeszcze trudniej, bo z każdym rokiem zdobywają coraz więcej fanów nad Wisłą. Joanna Jodelka raczej nie epatuje czytelnikami makabrycznymi opisami, choć jak jest zbrodnia, to musi przecież zostać jakoś pokazana, „Wariatka” to jednak bardziej psychologiczny thriller, a to jest już wyższa szkoła jazdy. (wot)

